



Najpełniejszy opis tego, co działo się w Republice Zjednoczonych Prowincji, czyli Niderlandach, w latach 1634-1637, znajdziemy w eseju „Tulipanów gorzki zapach” autorstwa Zbigniewa Herberta. Poeta dogłębnie analizuje w nim zjawisko tulipomanii, czyli „największego znanego nam botanicznego obłądu”, mającego znamiona „psychicznej epidemii”. Stawia sobie pytanie, „jak do tego doszło, że w oświeconej Holandii, a nie gdzie indziej, *tulpenwoede* – mania tulipanowa osiągnęła tak zatrważające rozmiary, wstrząsnęła podstawami solidnej gospodarki narodowej i wciągnęła w gigantyczny hazard przedstawicieli wszystkich warstw społecznych”. Herbert nie udziela jednoznacznej odpowiedzi, bo zjawisko jest na tyle wyjątkowe, że trudno

je z czymkolwiek porównać. W analizie decyduje się na „metodę wczuwania się w atmosferę wydarzeń, ostrożny opis, notowanie pewnych jaskrawych i charakterystycznych przypadków”. Powstaje coś na wzór kroniki, ale jej autor nie powstrzymuje się od komentowania opisywanych wydarzeń. Stara się dotrzeć do istoty zjawiska, pod wpływem którego oszczędni i pracowici mieszkańcy Niderlandów z dnia na dzień stawali się bankrutami, tracąc dorobek swojego życia. Zbigniew Herbert kończy swój esej słowami, które brzmią jak przestroga: „istnieje prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że któregoś dnia, w tej czy innej postaci nawiedzi nas znowu” jakaś zbiorowa psychoza.

## Karta VI

